



Ważne nominacje w archidiecezji krakowskiej

Kapłańska sztafeta

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego w sprawie życia, cnót i opinii świętości sługi Bożej Kunegundy Siwiec ze Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Życie tej prostej wiejskiej kobiety pokazuje nam, że droga do świętości jest dostępna każdemu, o ile tylko zechcemy żyć tak, aby się podobać Panu. Taka była jej życiowa dewiza. O nowej kandydatce na ołtarze na s. IV-V.

krótko

Polskie Noble

KRAKÓW. Rada Fundacji na rzecz Nauki Polskiej wybrała laureatów nagrody nazywanej Polskim Noblem. Wyróżnienie przyznawane jest za wybitne osiągnięcia i odkrycia naukowe. Nagrody można otrzymać w 4 kategoriach: nauki humanistyczne i społeczne, nauki o życiu i o Ziemi, nauki matematyczno-fizyczne i inżynierskie oraz nauki chemiczne i o materiałach. W tym roku w kategorii nauk o życiu i o Ziemi zwyciężył prof. dr hab. Jan Potempa z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ. Został wyróżniony za scharakteryzowanie nowej rodziny proteinaz bakteryjnych oraz wykazanie ich roli w rozwoju chorób przyzębia.



Ks. Dariusz Raś (drugii lewej) i ks. Tomasz Szopa (pierwszy z prawej) odebrali od kard. Stanisława Dziwisza dekrety, na mocy których obejmą nowe stanowiska. W środku ks. inf. Bronisław Fidelus

Ks. Dariusz Raś, dotychczasowy sekretarz kard. Stanisława Dziwisza, **obejmie kanonicznie parafię Mariacką w Krakowie.** Na stanowisku proboszcza zastąpi ks. inf. Bronisława Fidelusa.

O tej zmianie mówiło się w Krakowie już od kilku miesięcy, bo dotychczasowy archiprezbiter mariacki (taki tytuł przysługuje proboszczowi parafii) ks. inf. Bronisław Fidelus ukończył 70 lat, co – zgodnie z dekretem obowiązującym w archidiecezji – oznacza

osiągnięcie wieku emerytalnego. Parafię Mariacką kierował od 1995 roku, przyczyniając się do jej rozkwitu. To za jego czasów dokonano gruntownej renowacji bazyliki. O tej słynnej krakowskiej świątyni i wybitnych duszpasterzach parafii będziemy pisać w następnym numerze krakowskiego GN.

Ks. Dariusz Raś, nowy archiprezbiter mariacki, w liturgiczny sposób obejmie parafię 11 grudnia. W rozmowie z GN zaznaczył, że ta nominacja to dla niego wielki zaszczyt. Ma świadomość, że – obejmując posługę proboszcza mariackiego – dołącza do sztafety proboszczów tej parafii, którzy swoim duszpasterzowaniem pisali część historii Kościoła krakowskiego.

Ks. Raś przyjął święcenia kapłańskie w 1994 r. Do 1998 r. pracował jako wikariusz w parafii św. Barbary Libiążu. Od 1998 r. przebywał we Włoszech na studiach dziennikarskich. Na Uniwersytecie Santa Croce w Rzymie (Papieski Uniwersytet Święte-

go Krzyża) studiował komunikację społeczną i obronił doktorat. Od 2004 do 2005 r. był dyrektorem Radia Plus. Od 2005 roku pełnił obowiązki sekretarza metropolity krakowskiego. Ks. Raś jest również asystentem w Katedrze Teologii Mediów Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, gdzie wykłada historię mediów w Polsce i na świecie.

Nowym sekretarzem kardynała Dziwisza został ks. Tomasz Szopa (ur. w 1974 r.). Jest on absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dotychczas pracował w urzędzie ekonomy krakowskiej kurii. Po święceniach (2006 r.) był wikariuszem w parafii Zesłania Ducha Świętego w Krakowie. W 2008 r. podjął studia doktoranckie na Wydziale Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Studia już ukończył, lecz jeszcze nie obronił pracy doktorskiej. Funkcję sekretarza obejmie 27 listopada.

ks. io

Rekordowa kwesta



Lubianych artystów przez cały czas otaczał wianuszek hojnych krakowian

CMEN TARZE. Ponad 85,4 tys. zł zebrali wolontariusze podczas trzydniowej 31. kwesty, zorganizowanej przez Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa we współpracy ze stowarzyszeniem Podgorze.pl i Towarzystwem Przyjaciół Bronowic. Pieniądże pozwolą na odnowę zniszczonych i opuszczonych mogił, m.in. rodzinnego grobowca Heleny Modrzejewskiej. – W dzień Wszystkich

Świętych na cmentarzu Rakowickim udało się zebrać 61 tys. zł, co jest rekordową kwotą uzyskaną w ciągu jednego dnia – informuje Mikołaj Kornecki, przewodniczący komitetu. Na cmentarzach Rakowickim, Podgórskim i Bronowickim kwestowali wolontariusze i znani aktorzy, muzycy, samorządowcy i politycy, m.in. A. Dymna, Z. Wodecki, A. Duda (PiS), J. Gowin (PO). **mł**

Zaduma nad losem

KRYPTY REFORMATÓW. Na twarzy 12-letniej dziewczynki, pochowanej w krypcie rodziny Modrzejewskich, wciąż można dostrzec smutek. Urszulę Marszałkowską, którą – według legendy – otruła rodzina za to, że popełniła megalians, do grobu złożono w sukni ślubnej. Mikołaj Gostkowski, burgrabia krakowski (zm. w 1827 r.), spoczywa z kolei w typowym dla tamtej epoki kontuszu. Jak przed wiekami chowano zakonników i co charakterystycznego znaj-

duje się w niszy śmierci? Dowiedzieli się tego wszyscy, którzy 2 i 3 listopada odwiedzili „miejsce zadumy nad przeszłością i losem każdego człowieka”, czyli krypty w podziemiach krakowskiego klasztoru oo. reformatów. Dla zwiedzających otwierają się one rzadko, by chronić znajdujący się tam wyjątkowy mikroklimat. To dzięki niemu ciała zmarłych zмумifikowały się w naturalny sposób. Do tematu wrócimy wkrótce na naszych łamach. **mł**



Reformat o. Sebastian Walicki walczył kiedyś po stronie króla Jana Kazimierza. Decyzję o wstąpieniu do zakonu podjął podczas rekonwalescencji, po odniesionych w bitwie ranach

Wciąż czytają

KRAKÓW. W jubileuszowych, 15. Targach Książki wzięło udział 535 wystawców. – Tyle się mówi o spadku czytelnictwa. Trudno w to uwierzyć, widząc tłumy przeglądające tutaj tysiące książek – mówi Jadwiga Michalska. Wydawnictwo „Biały Kruk” zaprezentowało swoją setną książkę poświęconą Janowi Pawłowi II: „Tak! Wielki. Czyn i osoba bł. Jana Pawła II” autorstwa kard. Stanisława Nagy’ego, przyjaciela papieża. – Autor przekonywająco dowodzi, że przydomek „Wielki”, jaki nosiło wcześniej kilku papieży, może być używany także bez obawy o przesadę w stosunku do Jana Pawła II – mówi Leszek Sosnowski, prezes wydawnictwa. Dużym zainteresowaniem cieszył się także wydany przez tę samą oficynę album Adama Bujaka „Polska. Panoramy”. – Praca nad nim trwała 5 lat – mówi A. Bujak. – Często nie doceniamy piękna krajobrazu

polskiego. Adam Bujak pokazał nam go w całej krasie, idąc śladami rysownika Napoleona Ordy czy fotografików Walerego Rzewuskiego i Jana Bulhaka – dodaje prof. Andrzej Nowak, autor wstępu do albumu. Nie brakowało również chętnych do oglądania książek

archidiejejalnego Wydawnictwa św. Stanisława BM. – Dużym zainteresowaniem cieszyły się pozycje Piotra Litki i Grzegorza Głuszaka „Skompromitować papieża”, o esbeckiej próbie podrzucenia ks. Andrzejowi Bardeckiemu z „Tygodnika Powszechnego”

sfalszowanych materiałów ukazujących Karola Wojtyłę w złym świetle. „Oddany” Dicka Hoyta o zmaganiach z niepełnosprawnością oraz „Katol z Warszawy”, wywiad rzeka z Tomaszem Terlikowskim – mówi Agata Olejarz, szefowa marketingu. – W przygotowaniu jest cykl nowych podręczników do nauki religii w szkołach wszystkich szczebli na terenie naszej archidiecezji – dodaje ks. Zygmunt Kosowski, dyrektor wydawnictwa. Nie zabrakło także stoiska GN, które było oblegane przez czytelników. **bg**



Archidiecejalne Wydawnictwo św. Stanisława BM prezentowało swoje nowości

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS (12) 421 49 83

REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Krakowskie sercanki budują Szczęśliwy Dom dla studentek

Znajdą 123 456 hojnych?

– Mieszkanie w bursie, u sióstr, jest **sto razy lepsze od akademika**. Tu czuję się bezpieczna, a rodzinna atmosfera to rzecz bezcenna – przekonuje Mariola, studentka V roku pedagogiki.



MONIKA ŁĄCKA

– Tu chcemy zbudować kuchnię na miarę XXI wieku – mówi s. Aleksandra Nosalska

PONIŻEJ: Na każdego darczyńcę czeka symboliczny brelok

Szybko przyzwyczajam się do ludzi i do miejsc, zwłaszcza takich, w których dobrze się mieszka. Dom prowadzony przez siostry sercanki jest takim miejscem. W bursie mieszkam już cztery lata, panuje tu niesamowita życzliwość. Zawsze mam pewność, że znajdę kogoś, kto pomoże mi rozwiązać problem. Bardzo ważne jest też to, że nawet gdy zostaję sama w pokoju, wiem, że w tym domu sama nie jestem... – wtóruje jej Basia.

– Nie jesteśmy same, bo mieszkanie w bursie pod jednym dachem z siostrami i Jezusem (chwilę wyciszenia w kaplicy mogą zdziałać cuda!) pomaga utrzymać dobre relacje z Bogiem. Solidnej moralności nie zbudowałabym w akademiku AGH czy na stacji. To prawdziwe sanatorium dla duszy i idealne miejsce do nauki oraz wypoczynku (światła w pokojach gasną o godz. 23) – dodaje Ola.

Problem w tym, że to naukowo-duchowe sanatorium pilnie potrzebuje remontu, którego koszty przewyższają możliwości sióstr.

Dużo szczodrych ludzi...

– Jeśli znajdziemy 123 456 osób o szczodrych sercach, a każda z nich wpłaci jedyne 35 zł, wtedy uda się wyremontować dom tak, jak potrzebują tego studentki i jak wspólnie to sobie wymarzyłyśmy – mówi s. Aleksandra Nosalska ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, dyrektor bursy.

– Mój pomysł na kampanię jest prosty. Skoro bursę prowadzą sercanki i w duchu chrześcijańskiego miłosierdzia działają dla dobra całego społeczeństwa, to motyw kampanii wydawał się oczywisty. Jej znakiem stała się więc czterolistna koniczyna, w którą została wpisana niezliczona ilość serc. Chcemy, by osoby wstępujące do Klubu Szczodrych Serc czuły, że dają szczęście i otrzymują je – opowiada Mariusz Górniak, autor strony www.123456serc.pl.

– Ważne jest, że cel akcji to nie tylko remont. Przecież mieszkające tu dziewczyny kiedyś skończą studia i wrócą do domów rozsianskich po najbardziej odległych zakątkach kraju. Wszystko, co stąd wyniosą – wiedzę, dobre nawyki i katolickie wartości – będzie promieniować w ich rodzinach i miejscach pracy. Włączając się w akcję, możemy wiele zdziałać – przekonuje M. Górniak.

Pomocna dłoń

Bursa działa od 18 lat w budynku, który powstał pod koniec lat 60. XX w.

– W 1962 r. ówczesne władze odebrały nam prawo własności parceli budowlanej, znajdującej się przy pl. gen. Sikorskiego 13. Kilka

lat później wybudowano tu biurowiec. W 1990 r. zgromadzenie wystąpiło do Komisji Majątkowej z wnioskiem o zwrot własności. Po dwóch latach została zawarta ugoda, na mocy której zgromadzenie odzyskało parcelę. Biurowiec odkupiony od Skarbu Państwa został przeznaczony na działalność, której korzenie sięgają XIX w. – wyjaśnia s. dyrektor.



Wtedy do Krakowa przyjeżdżały młode kobiety szukające pracy. W obcym środowisku napotykały wiele zagrożeń. – Na prośbę ks. Sebastiana Pelczara, profesora UJ, zaopiekowała się nimi Ludwika Szczęsna (późniejsza s. Klara, współzałożycielka i pierwsza przełożona Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego). Kobiety mogły zamieszkać z siostrami, a oprócz zapewnienia bezpiecznego dachu nad głową zorganizowano dla nich także szkołę gospodarstwa domowego. Czasy się zmieniły, ale do Krakowa nadal przyjeżdżają młode dziewczyny. Podejmując tu studia, wciąż potrzebują opieki. W bursie dbamy

zarówno o ich rozwój intelektualny, jak i duchowy. Rzecz jasna, nie zmuszamy nikogo do praktyk religijnych. Ważne, by akceptowały panujące w domu zasady. Zdarzało się, że niektóre dziewczyny były na bakier z Panem Bogiem, a pobyt u nas pozwolił im uporządkować tę sferę życia – opowiada s. Nosalska.

Ciepło jak w domu

– Dobra opinia o bursie idzie w świat pocztą pantoflową. Mieszka u nas 69 dziewcząt, a chętnych jest zawsze więcej niż miejsc. Część z nich mieszkała wcześniej w akademiku, ale dopiero u nas znalazły ciepło, za jakim tęskniły, będąc z dala od rodzinnego domu – opowiadają sercanki.

– W akademiku denerwowały mnie ciągłe hałasy i imprezy. Koleżanki wolały dobrą zabawę, a ja stawiam na naukę. W bursie przyjaźniłam się z moimi współlokatorkami, a siostry są bardzo otwarte – troszczą się o mnie, pytają o sesje. Organizują nam okolicznościowe imprezy i rekolekcje – zachwala Zuzanna.

Na razie w bursie pokoje są trzy – i czteroosobowe. Po remoncie będą dwójki i trójki. – Jedynek nie ma. Choć czasem przychodzą tu dziewczyny pytają o pokoiki tylko dla siebie, chcemy, aby uczyły się relacji z drugim człowiekiem – podkreśla s. Aleksandra.

– Podczas remontu trzeba wymienić wszystko, zaczynając od instalacji. Chcemy też, żeby dziewczyny miały kuchnię z prawdziwego zdarzenia, aulę, dostęp do internetu w każdym pokoju, salę, w której będą mogły ćwiczyć studentki kierunków artystycznych i salę multimedialną – opowiada s. dyrektor.

Na razie udało się przebudować pralnię z suszarnią, a na oddanie do użytku czekają dyżurka i pokój gościnny. Na stronie 123456serc.pl znajduje się pełna lista osób należących do Klubu Szczodrych Serc, za które siostry modlą się w każdy poniedziałek. Warto ją poszerzyć.

Monika Łączka

79 lat w małym ni

KUNEGUNDA SIWIEC.

Miała 22 lata,
gdy pierwszy
raz na serio
**przekonała się,
że On istnieje
i czegoś
od niej chce...**

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl



PAWEŁ MLECZKO

Autorem tego obrazu jest Renata Lichańska-Mleczek, członek Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego. Portret s. Bożej Kunegundy Siwiec namalowała po dokładnym zapoznaniu się z materiałami na temat jej życia i wnikliwej analizie zdjęć, jakie się zachowały

Ta prosta wiejska kobieta była świadoma swego powołania do świętości i przeżywała je, karmiąc się skarbami karmelitańskiej szkoły duchowości. Dziś ofiaruje nam symbiozę drogi duchowego dziecięctwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus i orędzia Bożego Miłosierdzia św. Faustyny Kowalskiej – tak o Kunegundzie Siwiec ze Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, nowej kandydatce na ołtarze z archidiecezji krakowskiej, mówi o. dr Szczepan Praškiewicz, postulator w zakończonym 28 października dochodzeniu diecezjalnym w sprawie życia, cnót i opinii świętości służebnicy Bożej.

Tylko Bóg się liczy

Życie Kundusi – jak ją powszechnie nazywano – było naznaczone doświadczeniem Bożej obecności. W wieku 22 lat słuchała nauk misyjnych w swojej rodzinnej parafii w Stryżawie. Wtedy doznała głębokiego nawrócenia. Musiało to być mocne przeżycie, skoro podjęła wówczas odważną decyzję, mającą wpływ na całe jej życie. Postanowiła, że odda się na wyłączną służbę Bogu, jednak nie w klasztorze, lecz w stanie świeckim. Chciała przybliżyć do Boga dzieci, młodzież, a nawet dorosłych. Jej marzenie spełniło się

kilka lat później. Gdy ukończyła kurs dla ludowych katechetek, mogła już pomagać wszystkim w przygotowywaniu się do przyjęcia sakramentów świętych.

Jednak chciała być coraz bardziej oddana swemu Panu. Dlatego wstąpiła do Apostolstwa Modlitwy oraz do Bractwa Praskiego Dzieciątka Jezus. 26 października 1924 r. uczyniła kolejny krok na duchowej drodze. W klasztorze karmelitów bosych na wadowickiej Górcie złożyła śluby w Świeckim Karmelu, przyjmując imię Teresa od Dzieciątka Jezus. Na pewno nie myślała wtedy o tym, że po 87 latach i dwóch dniach arcybiskup krakowski będzie zamykał dochodzenie diecezjalne w jej procesie beatyfikacyjnym. Od chwili złożenia tercjarskich ślubów żyła jeszcze 30 lat i 4 miesiące. Ostatnie 7 lat życia było wielkim cierpieniem związanym z nieuleczalną chorobą. Zmarła w opinii świętości 27 czerwca 1955 r.

Mistyczna symbioza

Heroizm cnót Kunegundy Siwiec potwierdził diecezjalny proces beatyfikacyjny, jaki toczył się w Krakowie od 21 grudnia 2007 r. Postulator o. dr Szczepan Praškiewicz nie ma wątpliwości, że Kundusia była osobą świętą, oddaną całkowicie Bogu. Potwierdza to ks. prof. Stefan Koperek, jeden

z dwóch teologów, którzy dokonali cenzury teologicznej pism służebnicy Bożej.

– Kunegunda cechowała się dziecięcym zawierzeniem Panu Bogu. Uderzyło mnie, że w jej dzienniczku jest wiele akcentów dotyczących Bożego miłosierdzia, podobnie jak w „Dzienniczku” św. Faustyny, a przecież one się nie znały. Ich mistyczne przeżycia wskazują na wspólne źródło. U Kunegundy miały one charakter nie tyle uniesień i wizji, co raczej bardzo serdecznej, wewnętrznej i autentycznej zażyłości z Panem Jezusem – wyjaśnia ksiądz profesor.

Służebnica Boża sama niczego nie napisała, bo... ledwo umiała się podpisać. Swoje doświadczenia mistyczne dyktowała spowiednikowi i kierownikowi duchowemu ks. Bronisławowi Bartkowskiemu. Od 1942 r. rozpoczął on notowanie jej „nadprzyrodzonych oświeceń”, czyli rozmów, jakie prowadziła z Panem Jezusem, Matką Bożą i niektórymi świętymi. W ten sposób powstało w sumie ok. 120 stron rękopisu. Po śmierci Kunegundy ks. Bronisław Bartkowski uporządkował notatki. Dzięki jego pracy mogły być później wydrukowane. Opatrzony wcześniej aprobatą Kurii Metropolitalnej w Krakowie zostały wydane przez Wydawnictwo Karmelitów Bosych w 1995 r.,

a publikacja nosi tytuł: „Miejsce mojego miłosierdzia i odpoczynku”.

Zbaw swoją duszę

O tym, jaką niezwykłą osobą była służebnica Boża, mogą zaświadczyć najlepiej ci, którzy znali ją osobiście. Choć tych jest już coraz mniej. Agata Krzeszowiak i Zdzisława Dybiec są rodzonymi siostrami, a w relacji do Kunegundy – prasiostrzenicami. – Osobiście nie znałam cioci Kundusi (tak ją nazywaliśmy w domu). Miałam 7 lat, gdy zmarła. Kiedy byłam małym dzieckiem, nie zwracałam uwagi na to, co rodzice o niej mówili. Ale później wiele o niej słyszałam, gdyż często rozmawiano w naszym domu rodzinnym na jej temat – mówi Agata Krzeszowiak. Za to jej starsza siostra Zdzisława, doktor matematyki, pamięta doskonale swoją krewną, a dziś kandydatkę na ołtarze.

– Ciocia przygotowywała mnie do Pierwszej Komunii Świętej. Zaprowadzała mnie do niej mama albo siostra mojej mamy. Pamiętam do dziś, jak razem z ciocią Kunegundą robiłam rachunek sumienia przed pierwszą spowiedzią, wypisując grzechy na karteczce. Pamiętam wszystkie słowa, które do mnie wtedy kierowała. Była pogodna. Miała ciepły głos. Mówiła ciągle o miłości Pana Boga, o miłości „Jezusicka”, który kocha dzieci nad życie, i o tym, że człowiek powinien się troszczyć przede wszystkim o zbawienie swojej duszy. A gdy byłam już dorastającą dziewczyną, mówiła mi o wartości cnoty czystości i o skromności związanej z ubiorem i zachowaniem. Wiele razy prosiła mnie też, abym modliła się za księży, bo Pan Jezus wysłuchuje modlitwy dzieci. To było wtedy dla mnie niezrozumiałe. Uważałam, że to przecież księża powinni modlić się za mnie, a nie ja za nich – wspomina.

Kunegunda dla wszystkich, którzy się z nią spotykali, miała jedno przesłanie: „Należy tak żyć, aby dostać się do nieba. Bo życie na ziemi to tylko jedna chwila, a zbawienie to najważniejszy cel w życiu. Trzeba więc z miłością przejść przez życie”.

ebie



Zdzisława Dybiec (po lewej) i Agata Krzeszowiak są rodzonymi siostrami, a w relacji do Kunegundy – prasiostrzenicami



Na ostatnią sesję trybunału diecezjalnego w dniu zakończenia procesu beatyfikacyjnego przyjechali do Krakowa członkowie Towarzystwa Przyjaciół Kunegundy Siwiec. Na zdjęciu niektórzy z nich. W środku Helena Stańczyk, założycielka Towarzystwa i jego wiceprezes

– Jako dziecko byłam niezadowolona z tego, że zabierano mnie do cioci na Siwcowkę, bo wiedziałam, że ona o niczym innym nie będzie mówić, tylko o Panu Bogu. Zazdrościłam nawet moim rówieśnikom, że mogli się beztrudno bawić – wspomina Zdzisława Dybiec. I dodaje, że z perspektywy lat wie, że to były błogosławione chwile. – Wiem też, że po śmierci cioci Kunegunda pomagała mi z nieba, zwłaszcza wtedy, gdy wyjechałam do Krakowa na studia. I czyni to do tej pory – podkreśla.

Ocalenie Stryszawy

Jeszcze za życia pomogła mieszkańcom wsi. W kaplicy sióstr zmartwychwstańców na Siwcowce znajduje się wotum dziękczynne za uratowanie całej parafii. Wielu ludzi nie ma wątpliwości, że to modlitwa ich świętej krajanki przyczyniła się do ocalenia wioski w czasie okupacji. W 1942 r. ludność miała zostać wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitz za to, że wspierała partyzantów. Kunegunda była gotowa przyjąć wszelkie cierpienie, a nawet śmierć męczeńską, byle tylko Bóg sprawił, aby nikt nie był wywieziony do obozu. Gdy hitlerowcy mieli wkroczyć do wioski, modliła się razem z ks. Bartkowskim, prosząc o ratunek, oddając się równocześnie Bogu do dyspozycji. Wtedy usłyszała słowa: „Śmierci męczeńskiej ci nie dam, przed śmiercią dam ci więcej cierni”. Gdy drugi raz Niemcy próbowali zająć wieś, Jezus powiedział do niej: „Tak jak ci powiedziałem, tu jest miejsce mojego odpoczynku, mojego miłosierdzia. Tu jest moje małe niebo. Jak nieprzyjaciel do nieba się nie wciśnie, tak i tu nie wejdzie. Czynie to dla ciebie, dla innych byłbym gdzie indziej”. I rzeczywiście, nikt ze Stryszawy nie był wywieziony do obozu koncentracyjnego.

Jesienią 1948 r. Kunegunda została dotknięta nieuleczalną cho-

robą gruźlicy kości i aż do śmierci pozostawała w łóżku. Znosiła cierpienie pogodnie. Często mówiła, że nie chce go zmarnować, bo dla niej jest ono zbawcze, a oprócz tego jest przez nie złączona z cierpieniem Pana Jezusa.

Przyjaciele Kunegundy

Duchowość tej prostej kobiety ze Stryszawy fascynuje dziś wiele osób w Polsce. W 2008 r. powołano do istnienia Towarzystwo Przyjaciół Kunegundy Siwiec, by współdziałać z instytucjami kościelnymi prowadzącymi jej proces beatyfikacyjny. Towarzystwo nie tylko gromadzi pieniądze na ten cel, ale także promuje wszelką działalność naukową i wydawniczą, dzięki której przesłanie i orędzie miłosierdzia, promieniujące z życia Kundusi, a także jej bezgraniczna wiara i heroizm w znoszeniu cierpienia, staną się dla wielu inspiracją do naśladowania. Założycielką Towarzystwa jest Helena Stańczyk z Jeleniej Góry, pełniąca dziś obowiązki wiceprezesa.

– Kiedyś byłam zafascynowana różnymi świętymi, m.in. św. Teresą, ale cały czas szukałam takiego wzorca drogi do Boga, który byłby odpowiedni dla nas, ludzi świeckich. Gdy dowiedziałam się o Kundusi, zrozumiałam, że to jest właśnie to, czego szukam. Dlatego założyłam Towarzystwo. Z radością szerzę kult służebnicy Bożej. Bywam zapraszana przez różne parafie w kraju i za granicą – opowiada.

Dziś do Towarzystwa Przyjaciół Kunegundy Siwiec należy kilkaset osób z różnych stron Polski, w różnym wieku, kobiet i mężczyzn; są to zarówno członkowie świeckiego Karmelu, jak i osoby spoza niego. Chcą coraz lepiej poznać i naśladować Kundusię. Bliska im jest jej droga do świętości. ■

■ R E K L A M A ■



Wykonujemy srebrne miniatury obiektów sakralnych na indywidualne zamówienie. Miniatury mogą stanowić pamiątkę Pierwszej Komunii Świętej, rocznic małżeńskich, jubileuszu parafii i innych.

„Studio 108”, ul. Swobodna 7, 42-605 Tarnowskie Góry, tel. 32 70 00 108, 607 128 108



Zakończyła się budowa bardzo ważnej inwestycji drogowej w Krakowie – jedynego trzypoziomowego ronda w Polsce, w którego skład wchodzi **najdłuższa miejska estakada w kraju**. Jej łączna długość wynosi ponad 600 m.

Łacińskie powiedzenie *finis coronat opus* oznacza, że koniec wieńczy dzieło. Tu jednak chciałoby się powiedzieć: „Koniec kończy utrapienie”, czyli kilkunastomiesięczny koszmar drogowy. Od ostatnich dni października można już korzystać z estakady i przebudowanego ronda na tzw. poziomie zero. Podczas robót tworzyły się tutaj gigantyczne korki. W drogowym układzie komunikacyjnym Krakowa rondo Ofiar Katynia jest „bramą wjazdową” do miasta od strony zachodniej i północnej.

Co i za ile?

Na kierunku zachód-wschód (od strony autostrady A-4) powstała 424-metrowa estakada biegnąca nad rondem, w ciągu ulic Conrada i Radzikowskiego (doliczając najazd

Nowe rondo Ofiar Katynia otwarte dla kierowców

Koniec wieńczy koszmar



K.S. IRENEUSZ OKARMIUS

Winna pogoda?

Udogodnienia komunikacyjne nie mogą przesłonić niedociągnięć, jakie towarzyszyły tej budowie. Poślizg był już na samym początku. Spowodował go trwający od listopada 2009 r. do lutego 2010 r. spór między portugalską firmą Mota-Engil a polską Radko (będącą w konsorcjum z firmą hinduską Punj Lloyd Ltd.) o to, która z nich będzie budować rondo. Krakowski Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu w przetargu wybrał Portugalczyków. Ostatecznie w lutym 2010 r. firma Radko – po serii odwołań – wygrała rozprawę przed Urzędem Zamówień Publicznych, i to ona podpisała kontrakt na zbudowanie trzypoziomowego skrzyżowania.

Prace rozpoczęto w połowie marca 2010 r. Według planów, rondo Ofiar Katynia miało być gotowe w grudniu 2010 r. Okazało się to tylko pobożnym życzeniem. Ostatnim terminem miał być koniec sierpnia br. Ale i to okazało się zbyt optymistyczne. Wykonawca tłumaczy, że kilkunastomiesięczne opóźnienie było spowodowane mrozną zimą, letnimi ulewami oraz problemami z przekazaniem działki potrzebnej pod inwestycję.

ks. io

i zjazd, ma w sumie 621 m długości). Pod nią znajduje się przebudowane skrzyżowanie z tzw. wyspą centralną. Ten poziom będzie służył głównie do obsługi komunikacyjnej przyległych domów i sklepów. Na kierunku północ-południe, czyli w ciągu ulicy Jasnogórskiej i alei Armii Krajowej, powstał 90-metrowy tunel drogowy, który jeszcze nie jest otwarty dla samochodów. Ma on być dopuszczony do ruchu w listopadzie.

Dotychczasowe jednopoziomowe rondo miało przepustowość ok. 6 tys. pojazdów na godzinę, co już od kilku lat było niewystarczające. Nowe wielopoziomowe

Podobno jeszcze w listopadzie otwarty zostanie tunel pod rondem. Oby tym razem nie były to tylko pobożne życzenia

skrzyżowanie jest gotowe na przyjęcie 18 tys. samochodów w ciągu godziny, co – według specjalistów – ma wystarczyć na najbliższych 20 lat. W ramach inwestycji przebudowano także ulice dobiegające do ronda: al. Armii Krajowej, ul. Jasnogórska, ul. Radzikowskiego i ul. Conrada. Na wlotach do skrzyżowania są obecnie 3 lub 4 pasy, każdy o szerokości 3,5 m, zaś jezdnie tarczy skrzyżowania tworzą 3 pasy. Oprócz tego wybudowano chodniki o szerokości 2 m i ścieżki rowerowe.

Cała przebudowa kosztowała 120 mln zł, z czego większą część pokryto z budżetu miasta. 17 mln zł pochodziło z funduszy unijnych.

■ R E K L A M A ■

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK

OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA

IZRAEL (8 dni)	880 USD + 320 zł
IZRAEL + JORDANIA (8 dni)	995 USD + 410 zł
IZRAEL + SYNAJ (8 dni)	980 USD + 320 zł
IZRAEL + PETRA (8 dni)	880 USD + 320 zł

WYLOTY Z KRAKOWA od 30.01 do 30.04 2012

Cena zawiera m.in.:

transfer grupy z parafii na lotnisko
przelet z opłatami lotniskowymi
noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach***
śniadania i obiadokolacje
ubezpieczenie KLiA (30.000 EUR)
ubezpieczenie CP (choroby przewlekłe)
ubezpieczenie NNW (4.000 EUR) i BP (400 EUR)
„pakiet pielgrzyma” (chusta, identyfikator, przewodnik)
opieka pilota/opieka duszpasterska

Podążaj śladami
Jezusa, Apostołów i Świętych...
...abyś wrócił lepszym



www.awertour.pl
e-mail: kontakt@awertour.pl

AWER TOUR
BIURO PIELGRZYMKOWE

OFERTY PROMOCYJNE 2012

IZRAEL	30.01 – 06.02	2.940 zł
IZRAEL	13.02 – 20.02	2.940 zł
IZRAEL (WIELKANOC)	02.04 – 09.04	2.860 zł
MALTA	24.02 – 02.03	725 EUR + 580 zł
MEKSYK	27.01 – 11.02	1.450 USD + 4.680 zł

WYBRANE OFERTY

CYPR (8 dni); MALTA (8 dni); MEKSYK (10/16 dni)
FATIMA (7/9/11 dni); TURCJA (14/15 dni)
GRECJA (8/10 dni); CHORWACJA (8/9/10 dni)
BAWARIA (5 dni); SKANDYNAWIA (13 dni)
RUMUNIA (7 dni); WŁOCHY (5/7/9/ dni)
SYCYLIA (8/11 dni); PETERSBURG (9/10 dni)

Nowy album Wydawnictwa „Astraia”

Pon Bóg w drzewie siedzi

Sredniowieczny drewniany kościółek w Dębnie Podhalańskim, zachwycający artystycznym wystrojem, **doczekał się albumowego przedstawienia.**



Kościół w Dębnie Podhalańskim zachwyca oczy parafian i pielgrzymów

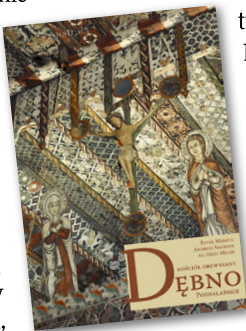
PONIŻEJ: Okładka książki „Kościół drewniany Dębno Podhalańskie” autorstwa Rafała Monity, Andrzeja Skorupy, ks. Józefa Milana, Kraków 2011, wyd. „Astraia”, ss. 96

Wielu pielgrzymów i turystów modlących się lub po prostu odwiedzających naszą świątynię chciało zabierać z sobą jakąś bardziej okazałą pamiątkę niż jedynie pocztówki i foldery – mówi ks. Józef Milan, proboszcz parafii w Dębnie.

Teraz będą mogli, bo krakowskie wydawnictwo „Astraia” wydało album poświęcony położonej na Małopolskim Szlaku Architektury Drewnianej świątyni, wpisanej w 2003 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO.

Praca nad albumem trwała kilka miesięcy. Tekst główny napisał prof. Andrzej Skorupa, od wielu lat opisujący świątynie Podhala, Orawy i Spisza. Ja zaś starałem się obiektywnie wyeksponować jak najwięcej pięknych detali wnętrza świątyni – mówi Rafał Monita, wydawca i autor zdjęć.

Oglądając album, można się przekonać, jak trafna jest opinia wybitnego znawcy Podhala Tadeusza Staicha: „Dzieła sztuki we wnętrzu dębnieńskiej świątyni znajdują się tam w większości od początków istnienia kościoła, zespalając się z nim w jedną, nierozrwalną całość”. Zachwycają XIV-wieczny krucyfik na belce tęczącej, pochodzący z pierwszej świątyni w Dębnie, późnogotycki



tryptyk ołtarzowy z XVI w. przedstawiający m.in. Matkę Bożą i św. Michała Archanioła, patrona świątyni, barokowe ołtarze boczne i malowidła pokrywające sufit oraz wszystkie wewnętrzne ściany kościoła.

Z kościołem w Dębnie związana jest ściśle postać Józefa Janosa, ludowego rzeźbiarza samouka o niezwyklej wyobraźni. To on ozdobił świątynię m.in. płaskorzeźbą Michała Archanioła, misternie wykonanym konfesjonalem, kapliczką, a także okazałym świecznikiem w kształcie pająka. „Artysta mówił: Zrobiłem pająka, coby świecki z wysoka niesły światło na ludzi i na ich paciorki” – pisze Skorupa. Janos był człowiekiem skrytym. Znał swoją wartość, ale nie zależało mu na rozgłosie ani na sprzedaży rzeźb. – Był dla mnie wzorem, jako człowiek wiary, który dawał wyraz w swoich rzeźbach, starając się jednocześnie ukryć sławę nazwiska jako coś mało istotnego. Tacy byli też średniowieczni mistrzowie – mówi Jan Malik, krakowski muzyk, poeta i rzeźbiarz, znający niegdyś dobrze mistrza z Dębna.

„Drzewo nigdy nie jest samo. Pon Bóg w nim siedzi i kie się sie-

kiem, strugacem lebo dłutem porusy, to się objawio. Ale na rękach trza mieć naznacony krzyżyk, jako Wit Stwosz mio!” – wykladał Janos swoje credo artystyczne.

Anegdotycznym przykładem Janosowej niechęci do sprzedaży rzeźb jest przytoczona przez prof. Skorupę opowieść wieloletniego proboszcza w Dębnie, zasłużonego ks. Władysława Janczego,

o wizycie znanego pianisty Witolda Małcużyńskiego. „Wybraliśmy się do Janosa razem – opowiadał proboszcz. – Józef tym razem wpuścił nas do izby, choć humoru nie miał. Małcużyński, żeby mu się przypodobać, mówi, że ma już jedną jego rzeźbę. »Mogę odkupić« – odburknął Józef Janos. »Józefie, pan Małcużyński to wielki artysta, odwiedza go wielu znanych ludzi, jak mu sprzedacie rzeźbę, będą ją oglądać wielcy ludzie, będziecie znani« – próbowałem go przekonać. »Dy jak taki artysta, to niech się sam zrobi« – odburknął Janos i nic nie sprzedał” – wspominał ks. Janczy.

Po obejrzeniu w albumie fotografii dębnieńskiej świątyni nie ma się wątpliwości, że żaden z jej elementów artystycznych nie jest przedmiotem muzealnym, lecz każdy miał i ma służyć modlitwie. Po prostu – tak, jak u Janosa – „Pon Bóg siedzi w drzewie”.

Rafał Monita zapowiada już kolejne wydawnictwa. W przygotowaniu jest m.in. nowe wydanie książki piewcy góralszczyzny Tadeusza Staicha „Dębno cudami słynące”.

Bogdan Gancarz

■ R E K L A M A ■

grupa
APTEKI
curate

APTEKA
całodobowa
Millenium

Kraków, Os. Piastów
ul. Kruszwicka 12j
tel. 12 645 02 07

APTEKA
całodobowa
Starowiślna

Kraków
ul. Starowiślna 82/2
tel. 12 422 19 93

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

PANORAMA PARAFII **pw. Miłosierdzia Bożego w Mszanie Dolnej**

Owczarnia nie z pluszu

Po pięciu latach od wmurowania kamienia węgielnego

kard. Stanisław Dziwisz poświęcił nowy kościół.
– On jest szkołą miłości i wzajemnego wybaczenia – mówił metropolita krakowski.

Dołączcie do apostołów, którzy niosą światu ogień miłosierdzia i nadziei, którą jest Jezus Chrystus – prosił metropolita krakowski.

Metropolita mówił, że media ciągle podważają zaufanie do Kościoła.

– Ośmiesza się instytucję małżeństwa, obronę godności życia. Kościół nie może ulec tym naciskom. Obrona tych najważniejszych i najcenniejszych wartości to nasze „tak” dla Jezusa. Proszę was, abyście czynili to w tym kościele nieustannie – apelował.

Z okazji uroczystości poświęcenia świątyni kard. Dziwisz przekazał parafii puszkę na komunikanty, którą otrzymał Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Starego Sącza w 1999 r. Odznaczył też majstra budowy i kościelnego medalami Jana Pawła II „Za zasługi dla archidiecezji krakowskiej”. Liturgię uświetnili: liczna służba liturgiczna ołtarza, parafialna schola, oaza, chór męski z Mszany Dolnej i miejscowa orkiestra dęta OSP.

Parafianie docenili ogromny wysiłek proboszcza ks. Stanisława Parzygnata, nagradzając go gromkimi brawami. Maluchy z przedszkola Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, ubrane w stroje regionalne, wręczyły mu pluszowego barana jako znak, że wszystkie parafialne owieczki uważają go za najlepszego pasterza, który je prowadzi. Dzieci wręczyły również kard. Dziwiszowi i innym obecny na uroczystości kapłanom symboliczne róże.



Ordynariusz krakowski umieszcza w relikwiarzu krew bł. Jana Pawła II

PONIŻEJ: Kard. Dziwisz poświęcił świątynię w Mszanie Dolnej.

– To jedna z piękniejszych nowych świątyni w naszej archidiecezji – mówił metropolita



W uroczystościach wzięli udział księża z dekanatu Mszana Dolna, kapłani z diecezji, a także burmistrz miasta i starosta limanowski. Obecne były delegacje z pocztami sztandarowymi ze szkół i OSP.

Do uroczystości poświęcenia kościoła wierni przygotowywa-

li się przez uczestnictwo w misjach parafialnych. – Ogień Bożego miłosierdzia przynieśliśmy z krakowskich Łągiewnik i będziemy budowali swoje życie na mocnym fundamencie, którym jest Chrystus – mówił z radością ks. Stanisław Parzygnat.

Jan Głąbiński

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **7.00, 9.00, 10.30, 17.00, 20.00** (tylko w wakacje).

W dni powszednie: **6.30 i 18.00**.
Strona internetowa: www.mszanamilosierdzie.pl.



Zdaniem proboszcza



– Kamień węgielny pod kościół poświęcił w 2002 r. papież Jan Paweł II. Trzy lata

później kard. Stanisław Dziwisz wmurował go w fundamenty naszej świątyni. Dziękuję z całego serca za dobrych i ofiarnych parafian, którzy podjęli się dzieła budowy tego kościoła. Zwracam się także

z serdecznym „Bóg zapłać” do moich rodaków ze Skalnego Podhala przebywających w Stanach Zjednoczonych. Słowa podziękowania kieruję również do kapłanów i wiernych z dekanatów patronackich: Mszana Dolna, Rabka Sułkowice, Bolechowice. W każdy piątek przez cały dzień adorujemy Najświętszy Sakrament, a godz. 15 odmawiamy koronkę. Wzywamy wstawiennictwa świętych, a nasza parafia ze czcią przechowuje 15 relikwiarzy świętych patronów. Dzięki kard. Dziwiszowi dołączył do nich relikwiarz z krwią bł. Jana Pawła II. Pragniemy, aby ten kościół był jak dom, abyśmy opierali się na miłosiernej miłości Boga. Dodam jeszcze, że w codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają mi ks. wikary Mateusz Korpak i siostry ze zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

Ks. Stanisław Parzygnat

Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 r. Pochodzi z Rogoźnika. W 2005 r. został pierwszym proboszczem nowo powstałej parafii w Mszanie Dolnej.